Nr. 105 | Należytość pocztowa opłacona gotówką. | Lwów, piątek 12 maja 1922. | Rok V

Kraków
P. T. Biblioteka Uniwersytecka

NNIK OWY

ORGAN P... PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., na prowincyi 500 Mk., za granicą 700 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 50 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 250 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 300 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. u góry 250 Mk. u dołu 200 Mk. Za miejsca rezerw. 25 proc. drożej.
Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski: 20 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Kwestya Wilna i Galicyi wsch. będzie omawiana w Genui.

Francya nieustępliwa.

Stanowisko rządu francuskiego.

PARYŻ 10. maja (Pat.). W. B. K. Według kablogramu przedstawił Poincare na wczorajszej Radzie ministrów szczegółowy przebieg narad w sprawie memoryału do Rosyi i zawiadomił, że od Theunisa otrzymał zapewnienie, iż Belgia nie przyjmie żadnej ugody w sprawie zasadniczych rokowań. Gdyby jednakże zdarzyło się coś przeciwnego, **Francya musiałaby odmówić swego podpisu.**

Rada ministrów zaakceptowała jednomyślnie to stanowisko.

Dalej zawiadomił Poincare, że półoficyalne rokowania w sprawie **reparacyi** mają dla Francyi przebieg pomyślny. Jedynie w sprawie kontroli finansów żądania Francyi nie są uwzględnione. Poincare jest zdania, że kontrola ta jest bezwarunkowo potrzebna, i że **Francya w razie potrzeby powinna podjąć zarządzenia nawet bez udziału aliantów.** Rada ministrów zgodziła się na to jednomyślnie. Po posiedzeniu Rady ministrów Poincare wysłał do Barthou telegram z zawiadomieniem o zapewnieniu Theunisa i o uchwałach rządu francuskiego.

—•••—

Sprawa gwałtów niemieckich na Górnym Śląsku.

WARSZAWA. (tel. wł.) 10. maja. Korespondent Kuryera Por. donosi z Genui, że ma się odbyć posiedzenie podkomisyi politycznej, na którem mają być rozważane skargi przeciw poszczególnym państwom; między innemi rozpatrywane będą zażalenia Ukrainy i Białorusi.

W kołach niemieckich twierdzą, że Francya zażąda, aby poruszoną została kwestya Górn. Śląska.

—•••—

Przeciw wyborom kuryalnym do Rad gminnych.

WARSZAWA. (tel. wł.) 10. maja. Na wniosek tow. dr. Marka odbyła się w ministerstwie spraw wewn. konferencya przedstawicieli wszystkich klubów w sprawie ordynacyi wyborczej dla miast. Kluby uzgodniły swe stanowiska w tym kierunku, że są przeciwne wyborom kuryalnym i stoją na stanowisku, że ordynacya wyborcza do Rad miejskich powinna być taka sama, jak do sejmu.

—•••—

WALKA ZE SPEKULACYAMI BANKOWEMI.

WARSZAWA 10. maja. — Tel. wł. — Nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną Michalski wezwał na konferencyę na 11-go bm. przedstawicieli banków ze wszystkich trzech zaborów. Idzie o to, że banki przyczyniają się do drożyzny w ten sposób, że udzielają pożyczek na zastaw towarów. P. Michalski zwołuje tę konferencyę w tym celu, aby tym spekulacyom położyć kres.

—•••—

WYPŁATA PODWYŻSZONYCH PENSYI OFICEROM.

WARSZAWA. (tel. wł.) 10. maja. Minister skarbu otworzył odpowiedni kredyt dla ministra spraw wojskowych na pokrycie wydatków związanych z podwyższeniem uposażeń oficerów.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ WOJSKOWYCH ZA PRZESTĘPSTWA Z CHĘCI ZYSKU.

WARSZAWA. (Pat.) 10. maja. Komisya prawnicza rozpatrywała wniosek nagły p. Liebermana i tow. w sprawie zmiany ustawy o odpowiedzialności osób wojskowych za przestępstwa popełnione z chęci zysku. Minister Sosnkowski oświadczył, że wobec niedostatecznego spuryfikowania wnosi, aby kara śmierci dla wojskowych za takie przestępstwa była utrzymana jeszcze w mocy do końca b. r. Komisya przychyliła się do wniosku ministra, wobec czego przewidziane przedtem okoliczności łagodzące odpadły.

—•••—

Pod znakiem nafty.

Mógł spór o lasy syberyjskie spowodować niedawną wojnę rosyjsko-japońską, mogła sprawa wywozu świń serbskich rozpalić pożar ostatniej wojny światowej, dlaczegóżby nafta, ten cenny produkt a zarazem przedmiot ponętnych spekulacyi nie odegrać w dziejach dyplomacyi poważnej, historycznej roli. Jak z przebiegu obrad i konfliktów dyplomatycznych w Genui widzimy, nadszedł okres naftowo-dyplomatyczny.

Jak dotąd ostatnie przesilenie międzynarodowe nie zostało zażegnane, nie zdołano jeszcze podzielić się łupem.

Sprawa ta jednak z innego, bliższego nam stanowiska, zasługuje na szczególną uwagę. Skoro nafta stała się tak modną w dyplomacyi, zwrócić trzeba uwagę na to, że nieszczęściem naszej części kraju może się stać to, że na jego terenie znajdują się bogate tereny naftowe, których produkcya jest w środkowej Europie niebezpiecznym konkurentem dla nafty amerykańskiej, jak świeżo kupowanej rosyjskiej. Pamiętamy te czasy z przed wojny, kiedy to kapitał amerykański usiłował opanować zagłębie borysławskie, aby na światowym rynku handlowym dzierżyć monopol i dyktować ceny tych produktów.

Jeżeli nafta rosyjska potrafiła wstrząsnąć układem politycznym Europy, grozi rozbiciem ententy i unicestwieniem konferencyi genueńskiej, jakże wobec tego małym drobiazgiem jest kwestya utrwalenia losów wschodniej Małopolski. Ale z tą sprawą jest przecież ściśle związana kwestya naftowa całego podkarpacia.

Rząd Petruszewicza obwozi naftę borysławską po wszystkich rynkach dyplomatycznych świata. Najpierw kokietowano nią Czechów, później wożono ją po wszystkich stolicach, jest ona i ta targu w Genui. Tak drażliwi dyplomaci na punkcie nafty rosyjskiej, dziwnem byłoby, gdyby byli nieczuli, gdy im ktoś ofiaruje bogate tereny za cenę niezwykle niską, dla kapitału zagranicznego bez żadnego znaczenia. Cóż bowiem aferzystów kapitalistycznych obchodzi czy tak, czy owak będzie załatwiona sprawa prawno-państwowa w Galicyi wschodniej. Kto bowiem z tak „ideowego“ i „sprawiedliwego“ stanowiska **rozstrzyga zawiłe sprawy polityczne, dla tego decydującem jest pytanie, przy jakiem** rozstrzygnięciu interes najintratniej i najkorzystniej da się przeprowadzić. Że kwestyę wschodnio-galicyjską traktuje się tam podobnie jak naftę kaukazką, wskazuje i to, że te dwa zagadnienia, tylko zapachem naftowym do siebie podobne, równocześnie na widownię wypłynęły. I nie zdziwilibyśmy się zupełnie, gdyby dla załagodzenia przewlekającego się konfliktu pojawił się projekt ugodowy, któryby sferę wpływów kapitalistycznych na te dwa tereny naftowe podzielił. **Może Francyi i Belgii zaproponuje się Borysław, a Anglia z przyjaciółmi zostanie** przy nafcie rosyjskiej.

W każdym razie dopóki na dyplomatycznym targu światowym nie zapadnie decyzya, komu do eksploatacyi mają przypaść nasze zagłębia naftowe, naprózno czekamy rozstrzygnięcia zagadnienia politycznego.

Oszukują swoje społeczeństwo politycy ukraińscy, jeżeli mu każą wierzyć w jakąś życzliwość zagranicy, jak łudzi się całe społeczeństwo, jeżeli sądzi, że jakać oderwana sprawiedliwość rządzi światem kapitalistycznym.

—•••—

Dalsza dyskusya nad ordynacyą wyborczą.

WARSZAWA 10. maja (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu prowadzono dalszą rozprawę nad ordynacyą wyborczą.

Przy art. 10. p. **Niedziałkowski** wytyka, że między niektóremi dzielnicami wprowadziła komisya również dzienniki wyborcze. Mowca domaga się zwiększenia okręgów wyborczych w Kongresówce i na Pomorzu i powiększenia liczby mandatów dla Ziemi Wileńskiej, dla Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska.

P. **Bagiński** oświadcza, że nie może jako przedstawiciel stronnictwa chłopskiego opowiedzieć się za dużymi okręgami.

P. **Gruenbaum** jest zdania, że między Rosyą a Prusami ostać się może tylko państwo polskie nie jako państwo narodowe, lecz jako państwo narodowościowe i twierdzi, że podział na okręgi zmierza do tego, by przyszły sejm miał większość czysto polską, w której większość stanowiłaby narodowa demokracya i ludowcy.

P. **Maciejewicz** czyni Gruenbaumowi zarzut że nie łagodzi antagonizmu, ale go jeszcze zaognia.

P. **Głąbiński** protestuje przeciwko przemówieniu p. Gruenbauma, zwróconemu przeciw państwu polskiemu, gdyż twierdził on, że kresy są złączone duchem raczej z Rosyą niż z Polską. W kwestyi merytorycznej podkreślił mowca, że miasta nie są bynajmniej uprzywilejowane, bo połączono je z wsiami i tylko parę miast tworzy dla siebie osobne okręgi. Tylko Kraków, Lwów i Poznań zostały nieco lepiej uwzględnione.

P. Lieberman widzi w dyskusyi jaka się wywiązała dowód że ordynacya wyborcza, dotyczy zagadnień sięgających głęboko w życie i przyszłość państwa. Większość nie powinna bagatelizować praw mniejszości. Porównując ordynacyę projektowaną z ordynacyą Moraczewskiego, dochodzi mowca do przekonania, że ta nowa ordynacya oddala się od zasad sprawiedliwości. Przestrzega też przed tem, żeby zarzuty opozycyi piętnować jako demagogię i demonstracyę.

Po przemówieniu p. Fichny, sprawozdawca p. Grzędzielski oświadcza się przeciw wszystkim poprawkom, a odpowiadając na wywody poszczególnych mowców, stwierdza specyalnie co do wywodów p. Liebermana, że obawa wyrażona przez niego, iż Kraków może nie przeprowadzić własnego posła, nie daje podstawy do wniosku, że właśnie w Krakowie mają się rozbić głosy. Jeżeli tak będzie, to będzie to winą społeczeństwa a nie ordynacyi.

Następne posiedzenie jutro, we czwartek, o godz. 4. popoł.

Na porządku dziennym jest między innemi sprawa zaprowadzenia czasu polskiego i głosowanie nad wnioskiem p. Daszyńskiego, zgłoszonym w dyskusyi nad expose rządowem.

—•••—

Odpowiedź rosyjska zaostrzona.

Sowiety żądają pożyczki 1 miliarda dolarów.

GENUA 10. maja (Pat.). W. B. K. Dziś o godz. 1.30 po południu w związku z narada pięciu mocarstw zapraszających Schanzer przyjął Cziczerina, który chciał mu wręczyć memoryał nadeszły ubiegłej nocy z Moskwy via Berlin ze zleceniem do delegacyi rosyjskiej, którego następstwem jest szereg zaostrzeń na odpowiedzi. Polecenie to jest następstwem demonstracyi, które w ostatnich dniach wydarzyły się w różnych okolicach Rosyi. Zaostrzenia, które zostały wprowadzone ubiegłej nocy na polecenie Moskwy, dotyczą przedewszystkiem art. 7., a mianowicie żądają one nacyonalizacyi w formie ostrzejszej, dalej dotyczą zaostrzenia żądań kredytowych. Obecnie żądania te zostały zebrane w jeden osobny artykuł, podczas gdy poprzednie znajdowały się w kilku artykułach. Zarówno w obecnem brzmieniu jak i w pierwotnem, obecnie już zarzuconem, wymieniona jest określona cyfra kredytu, którego pragną sowiety, a mianowicie **1 miliard dolarów.**

Schanzer starał się w ostatnich dniach nakłonić Rosyę, aby zaniechała precyzowania w cyfrach swoich żądań kredytowych. Powiodło mu się przekonać Cziczerina i Krassina o konieczności nie wymieniania określonej cyfry. Ubiegłej nocy znów została wymieniona cyfra w osobnym artykule.

Dziś przedpołudniem zbadają eksperci włoscy, a osobno angielscy nowe załączenia memoryału i wypracują propozycye, które będą wieczorem zakomunikowane Cziczerinowi. Jeżeli Cziczerin zgodzi się na zmianę jaką przedsięwezmą eksperci i jeżeli do tego memoryału włączone będą artykuły, wówczas memoryał wręczony zostanie jutro przed południem. Jeżeli Cziczerin nie zgodzi się, wówczas przygotowany przez niego memoryał zaostrzony wręczony będzie jeszcze dziś w nocy. Schanzer oświadczył, że w takim wypadku obawia się n a j g o r s z y c h r z e c z y dla konferencyi. Cziczerin przyjąwszy propozycyę Schancera udał się do St. Margaritta, gdzie zdał sprawę delegacyi rosyjskiej o swojej rozmowie z Schanzerem. Lloyd George zupełnie zgodził się na propozycye Schanzera i obecnie odbywają się narady ekspertów, zaś uchwalone przez nich poprawki, będą zakomunikowane wieczorem Cziczerinowi.

PROJEKT UMOW DOBROWOLNYCH W SPRAWACH CZYNSZOW.

WARSZAWA. 10. maja. (Pat.) Komisya prawnicza rozpatrywała u s t a w ę o o c h r o n i e l o k a t o r ó w. Rozpatrywano w dalszym ciągu sprawę urządzenia instytucyi odwoławczych od decyzyi miejscowych komisyi komornianych. Wobec tego, że w dyskusyi zdania były podzielone, wybrano podkomisyę, która ma w jak najkrótszym czasie przedstawić w tym względzie swoją opinię.

Debata nad dalszymi artykułami ustawy o ochronie lokatorów będzie się toczyła bez przerwy.

Pozatem przyjęty został punkt projektu ustawy dotyczący u m ó w **d o b r o w o l n y c h**, z pewnemi zmianami.

—•••—

UPTON SINCLAIR.

57

Dżym Higgins.

PRZEKŁAD Dr. FELICYI NOSSIG.

(Ciąg dalszy).

O tych szczegółach dowiedział się Dżym od jednego z stojących obok i oto widział przed sobą to, o czem czytał w gazetach: nową armię ludową, która wyruszy, by ocalić dla świata demokrację! Słowa te wydawały się Dżymowi poprzednio oszustwem, pułapką dla głupców. Lecz tu oczy jego oglądały cud: Ashton Chalmers, syn dyrektora banku słuchał rozkazów pomocnika kowalskiego, pozwalał mu się łajać, słuchał potulnie gdy ten głosem targowego krzykacha ryczał:

— Na ramię broń! Na ramię..,

Bałwany! Bałwany!

Potem rozluźniły się szeregi, ludzie wywijali gwałtownie ciężkimi karabinami we wszystkich kierunkach.

— Przez głowę i napowrót, naprzód, raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem — osiem, siedem, sześć, pięć, cztery, trzy, dwa, raz!

Nie było łatwo wywijać w takt takim ciężarem, biedny mały Cascy nie mógł nadążyć, wykonywał zawsze tylko pół obrotu. Oglądał się, uśmiechał głupkowato i próbował nanowo.

— W prawo zwrot! — zawołał Syrański kowal — Naprzód! Raz, dwa! Nie rozchylać ramion! Chalmers! Wypad! Pchnij bagnetem! Kłuj! Kłuj!

Ćwiczenia te miały to znaczenie, że ci uprzejmi leeswilscy subjekci skiepowi przygotowywali się, by ostrą, błyszczącą stal wbijać w ludzkie wnętrzności!

— Kłuj! Kłuj! — ryczał kowal, a ludzie podnosili ciężkie karabiny, rzucali się ciałem w bok, skakali na jednej nodze. To było straszne! Straszne!

III.

Jednym z faktów, który wywoływał w duszy Dżyma dręczącą wątpliwość był widok Emila Forstera. Emil był jednym z jego bohaterów; Emil sto razy więcej wiedział od niego i on idzie na wojnę!

Batalion pomaszerował aż do ratusza i tam złożył broń. Gdy Emil wyszedł, Dżym zbliżył się do niego. Młody rysownik dywanów był nadzwyczajnie uradowany i zaprosił go, ażeby z nim zjadł obiad. Gdy szli obok siebie ulicą, Dżym zapytał, co to wszystko znaczy. Emil zaś odrzekł:

— To znaczy, że powziąłem postanowienie.

— Chcesz pan walczyć z Niemcami?

— Jakkolwiek się to dziwnem wydawać może, chcę walczyć z nimi dla ich własnego dobra. Bobel pisał w swych pamiętnikach, że jedyną możliwością wywalczenia postępu w kraju autokratzcznym jest klęska wojenna. I wierzę w to, że Ameryka jest przeznaczoną, by Niemcom klęskę zadać.

— Tak... ale... Zawsześ pan przecie twierdził wprost przeciwnie.

— Wiem o tem i często z tego powodu sam się za głupiego uważam. Jednak wszystko się zmieniło i nie wolno zamykać oczu na fakty.

Dżym milczał i czekał.

— Zwłaszcza Rosja — odpowiedział Emil na niewygłoszone pytanie. — Jaki sens ma urzeczywistnienie socjalizmu, jeżeli się przez to dostaje pod koła maszyny militarystycznej? Byłoby to głupotą każdy to przyznać musi. Jakaż nadzieja została dziś Rosji?

— Niemieccy socjaliści...

— Zdają sia być zupełnie bezsilni, nie dość na tem, musimy już dziś uznać, że po większej części nie są oni prawdziwymi rewolucjonistami, którzy nie mają odwagi płynąć przeciw prądowi; jakkolwie, była tego przyczyna, nie uratowali własnego kruju, ani Rosji. Nie mogą w istocie żądać, abyśmy im dali jeszcze trzecią możliwość, zbyt drogo by nas to kosztowało.

— Ależ — zauważył Dżym — czyż my właśnie nie czynimy tego samego, za co ich ganimy? Stajemy się patrjotami, popieramy rząd kapitalistyczny...

— Jeżeli idzie o popieranie rządu — odrzekł

Podpisanie układu w sprawie G. Śląska 15 maja.

WARSZAWA. 10. maja. (A. W.) Podpisanie układu polsko- niemieckiego w sprawie G. Śląska ma nastąpić 15. b. m. ratyfikacya zaś w dwa tygodnie później Wobec tego objęcie polskiej części G. Śląska przez władze polskie przypadnie w pierwszej połowie r. b.

KATOWICE. 10. maja. (Pat.) Biuro Wolffa donosi: Na wczorajszem posiedzeniu komisyi głównej sejmu pruskiego p. Geppert zawiadomił komisyę o najważniejszych postanowieniach układu genewskiego w sprawie Górnego Śląska, który ma być podpisany przez obie strony w przeciągu 14 dni. Geppert zaznaczył, że układ ma nietylko znaczenie gospodarcze, gdyż reguluje także wiele innych spraw, jednakże nie wszystkie. Pozostaną jeszcze do uregulowania sprawy, od których zależą stosunki gospodarcze między Polską a Niemcami. W tym celu koniecznem jest, jeszcze zawarcie **ogólnego układu polsko - niemieckiego.**

W końcu Geppert zaznaczył, że według zapatrywania rządu niemieckiego byłoby pożądanem, aby Niemcy mieszkający w polskiej części Górnego Śląska, optowali na rzecz państwa polskiego i wzmocnili przez to niemiecką mniejszość w Polsce.

Lloyd George stałym zwolennikiem aliansu między Francyą a Anglią.

List George'a do Barthou.

LONDYN. 10. maja. (Pat.) W Izbie gmin zabrał głos Chamberlain i oświadczył, że w czasie posiedzenia otrzymał list, który Lloyd George wystosował do Barthou. List opiewa: Drogi Panie Barthou. Otrzymałem wiadomość, że angielskie dzienniki w sprawozdaniu o mej rozmowie z panem w sobotę przypisują mi powiedzenie, że ententa między Francyą a Wielką Brytanią skończyła się, i że moi doradcy wywierają na mnie wpływ, abym porozumiał się z Niemcami. Poleciłem Chamberlainowi, aby sprostował tę złośliwą wiadomość. Byłbym Panu bardzo wdzięczny, gdyby Pan także sprostował to sprawozdanie. Proszę Pana o to, ponieważ bardzo wysoko cenię współpracę angielsko- francuską, abym mógł ścierpieć tak fałszywe przedstawienie rzeczy, szczególnie w chwili, która ma tak wielkie znaczenie dla wzajemnych stosunków naszych krajów. **Byłem zawsze stałym zwolennikiem ententy między Francyą a Wielką Brytanią** i to jeszcze na długo przed wojną. Obecnie stała się dla mnie ta przyjaźń, tak jak dla każdego Anglika jeszcze bardziej cenną ponieważ została wzmocniona przez wspólnie poniesione ofiary. Kładę więc wielki nacisk na to, aby nic się nie zdarzyło, coby miało wywołać różnicę zdań między naszemi wielkiemi demokracyami, na których współpracy opiera się w tak wielkiej mierze pokój europejski. Podp.: Dawid Lloyd George.

Odczytanie tego listu przyjęto hucznymi oklaskami.

Kwestya Wilna i Małopolski wschodn.

będzie załatwiona na konferencyi genueńskiej.

GENUA. 10. maja. (Pat.) Przedstawiciele mocarstw zapraszających zebrali się o godz. 10. w Palazzo Reale, aby omówić szereg spraw pozostających w związku z konferencyą genueńską i stwierdzić, czy te kwestye mają być wzięte na porządek dzienny obrad subkomitetu politycznego. Między pismami, które nadeszły do konferencyi, znajdują się różne propozycye w sprawie regulacyi granicy wschodniej Małopolski, wnioski w sprawie Bessarabii, protest Litwy w sprawie Wilna i wiele innych.

Narady rozpoczęto od rozważania kwestyi, czy sprawy te wogóle mają być postawione w programie konferencyi genueńskiej. Lloyd George oświadczył, że jeżeli się chce przywrócić pokój i wzajemne zaufanie w Europie, musi się przedewszystkiem usunąć te kwestye sporne, które mogą narazić zgodę i współdziałanie narodów w Europie wschodniej.

Kwestye dotyczące Litwy i Galicyi muszą być bezwarunkowo traktowane w Genui i uporządkowane.

Jeżeli subkomitet polityczny wzbrania się zajmować temi kwestyami, wówczas on będzie zmuszony przedłożyć je plenum konferencyi, aby została stwierdzona odpowiedzialność każdego.

Barthou oświadczył, że Francya nie może przyjąć zastrzeżenia interpretacyi, jakiego sobie życzy Lloyd George. Delegacya francuska musi się trzymać ściśle wyraźnie określonego porządku dziennego konferencyi. Nie uchodzi aby regulowano w Genui wszystkie sprawy i przekształcano całą Europę.

NIEMCY DOPUSZCZENI PONOWNIE DO NARAD NAD SPRAWĄ ROSYI.

GENUA. 10. maja. (A. W.) L. George oświadczył, że jeżeli delegaci sowieccy odrzucą memoryał państw konferencyjnych, wówczas konferencyę uważać można za zakończoną.

GENUAA. (A. W.) 10. maja. Niemcy, którzy 18. z. m. wykluczeni zostali z obrad nad sprawą rosyjską, biorą obecnie udział w tych rokowaniach zaproszeni przez L. Georgea i Schanzera w tym celu, by przy ich pomocy uzyskać odpowiedź rosyjską na memoryał państw koalicyjnych.

—•••—

DELEGAT GENUEŃSKI NA POSŁUCHANIU U NACZELNIKA PAŃSTWA.

WARSZAWA 10. maja. — (Tel. wł.). — Dziś delegat na konferencyę genueńską Zaleski złożył sprawozdanie prezyd. ministrów Ponikowskiemu i został następnie przyjęty przez Naczelnika Państwa.

Jutro odbędzie się posiedzenie komisyi spraw zagranicznych, na którem delegat genueński złoży sprawozdanie z przebiegu konferencyi.

—•••—

Emil — to jest wielka różnica w tem, do jakiego celu on poparcia naszego potrzebuje. Znamy dokładnie błędy naszego rządu, lecz wiemy także, że możemy to wszystko zmienić, jeżeli lud będzie gotów to uczynić, i w tem leży różnica. Doszedłem do przekonania, że jeżeli pobijemy cesarza, naród niemiecki wypędzi go do djabła, a wtedy będziemy mogli z Niemcami rozmówić się rozsądnie.

IV.

Przez chwilę szli w milczeniu; Dżym usiłował te idee przerobić w swym umyśle. Były one dla niego nowe; nie, żeby ich już dawniej nie słyszał, lecz nigdy nie słyszał ich z ust Niemca.

— Jak się ojciec pański na to zapatruje? — zapytał w końcu.

— Został taki, jaki był i to wszystko utrudnia; trudno uniknąć sporów. Jest już stary, nowe idee nie znajdają do niego przystępu. A jednak powinien był pierwszy zrozumieć te rzeczy; ojciec jego był jednym ze starych rewolucjonistów, był w Dreźnie uwięziony. Pan zapewnie nie zna niemieckiej historji?

— Nie — odrzekł Dżym.

— W owych czasach Niemcy walczyli o wolność lecz zostali przez wojska rządowe pobici, prawdziwi rewolucjoniści poszli na wygnanie; kilku wyjechało do Ameryki, między nimi i mój dziadek. Lecz dzieci tych wygnańców zapomniały o krzywdzie wyrządzonej ich rodzicom — myślą sentymentalnie o Niemczech, istniejących tylko w opowieściach i pieśniach. Nie wiedzą nic o dzisiejszych Niemtzech, o Niemczech królów kolejowych i węglowych, które łączą w sobie całe okrucieństwo feudalizmu z nowoczesnością i wiedzą — łączą w sobie drapieżne zwierzę z inżynierem.

Zatopieni w myślach szli dalej. Nagle Emil zawołał:

— Wojna była dla mnie objawieniem, najstraszniejszem, jakie sobie wyobrazić można. Jest to tak, jak gdyby się kochało kobietę i musiało się na to patrzeć, jak ona wpada w obłąkanie i zamienia się w dzikie zwierzę. I ja bowiem wierzyłem w Niemcy z pieśni romantycznych, kochałem je, broniłem ich, nie wierzyłem temu, co pisały gazety. Jeżeli myślę o tem, zdaje mi się, że niemieccy władcy wojenni nastawili zasadzkę na mój umysł — że wpływ ich sięgał aż do Ameryki i zmusił mnie tak myśleć, jak im się podobało! Być może, że teraz przeszedłem do drugiej ostateczności: nie ufam niczemu, co niemieckie. Ojciec mój zarzucił mi to wczoraj wieczorem; śpiewał starą niemiecką pieśń: „Wo man singt, da lass dich ruhig nieder, böse Menchen haben keine Lieder"; zauważyłem wówczas, że naród, śpiewający tę pieśń, jest tym samym, który śpiewając wkroczył do Belgji!

— Do djabła! — zawołał Dżym. Wyobrażał sobie, jak stary Herman Förster przyjął te uwagę.

Młody rysownik uśmiechnął się smutnie.

— Sądzi on, że to pochodzi stąd, iż włożyłem mundur khaki. Lecz myśli te prześladowały **mnie już od dawna i nagle popchnęły mnie do** decyzyi. Orzeczono, że jestem zdolny do służby musiałem więc i tak zdecydować się. Postanowiłem walczyć i zgłosiłem się natychmiast. — Emil umilkł na chwilę, spojrzał pytająco na przyjaciela:

— A wy towarzyszu?

Dżym należał naturalnie do tych, którzy unikali każdego poboru, do tych znienawidzonych „markirantów".

W innym wypadku byłby to Emilowi powiedział i obaj byliby się uśmiali; lecz teraz był to Emil w mundurze khaki, Emil patrjotyczny, trzeba więc mieć się nieco na ostrożności.

— Jeszcze mnie nie wzięli; nie jestem już tak bardzo oporny, ale też nie myślę jeszcze wcale o tem, by zostać żołnierzem; nie mógłbym znieść, by mną tak komenderowano, jak ten człowiek z wami robi.

Emil śmiał się.

— Chcę przecie nauczyć się czegoś.

— Czy musi tak kląć?

— To jest potrzebne a nikomu nie szkodzi. Podnieca nas tem biczowaniem, a tego nam potrzeba.

Było to dla Dżyma tak nowe, że nie znalazł odpowiedzi.

(C. d. n.).

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 11 maja.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

W czwartek o godz. 3·30 „Grube ryby", komedya w 3 aktach (gościnny występ M. Frenkla).

W czwartek o godz. 7·30 „Pan Geldhab", komedya w 3 aktach A. Fredry (gościnny występ M. Frenkla).

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

We czwartek o g. 7·30 „Ich czworo", tragedya ludzi głupich w 4 aktach G. Zapolskiej.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

We czwartek o godz. 7·30 „Szał miłości", operetka w 3 aktach Buttyka'ya.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiau w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

REPERTUAR TEATRU UKRAINSK. tow. Besida: Sala Łysenki Szaszkiewicza 5.

PRZEMYŚL, sala „Domu robotniczego" (Zasanie).

Czwartek 11 maja „Halka", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Bilety wcześniej nabywać można w Narodnej Torhowli.

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TÜRKA:

Czwartek 11 maja: „Stworzenie świata", oratorium w 3 częściach.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. AD. MICKIEWICZA, ul. Bourlarda 5 (boczna Batorego). W piątek 12. b. m. o godz. 6·30. przy ul. Bourlarda 5 wykład inż. Jaskólskiego p. t.: „Dzieje polskiego pieniądza od Piasta po czasy obecne". W sobotę, 13. b. m., o godz. 6·30 wiecz. wykład inż. Jaskólskiego p. t.: „Pieniądz papierowy".

TYDZIEŃ CZERWONEGO KRZYŻA. W sobotę, dnia 6. maja odbyło się w sali ratuszowej wielkie zebranie członków Czerwonego Krzyża celem przygotowania „Tygodnia Czerwonego Krzyża". Przewodnicząca p. Jędrzejowiczowa w krótkich słowach wyjaśniła zebranym tego „Tygodnia", który w dniach 21 — 28 maja odbywa się w całej Polsce. Lwów również godnie musi wystąpić, by zebrać jak największe fundusze dla powojennych celów Czerw. Krzyża, a mianowicie zakładania poradni, sanatorjów, ambulatorjów, walki z chorobami zakaźnemi, dziesiątkującemi nasze społeczeństwo, opieki nad dziećmi i t. d. Praca jest wielka, bo zadania wielkie.

Zebrani oświadczyli gotowość popierania czynem tej akcyi, poczem wybrano prezydyum honorowe „Tygodnia". Następnie nastąpił podział na sekcye zbiórkową, koncertową, teatralną, artystyczną, kinową, bankową, festynową, sklepową, prasową, propagandową, teatralną.

Następne posiedzenie w sobotę dnia 13. maja o godz. 12 w południe w lokalu Czerw. Krzyża.

PRAKTYKI WAKACYJNE W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM W BORYSŁAWIU. Polskie Towarzystwo Politechniczne oddział Borysław, zawiadamia Słuchaczy Szkół wyższych, że w sprawie uzyskania naftowych praktyk wakacyjnych w Borysławiu, należy zwracać się do własnych Rektoratów i do Dyrekcji zakładów naukowych.

Zarządy politechnik i szkół wyższych technicznych otrzymają szczegółowe dane co do planu praktyk wakacyjnych, programu kursów naukowych, oraz warunków wynagrodzenia i pomieszczenia.

Polskie Towarzystwo Politechniczne, oddział Borysław, naznacza czas praktyk wakacyjnych od 1-go lipca b. r. po 30. sierpnia 1922, wliczając w to dwutygodniowe kursa naukowe, pod kierownictwem i współdziałaniem miejscowych inżynierów — członków Towarzystwa.

UROCZYSTOŚĆ WKOPANIA PIERWSZEJ ŁOPATY pod budowę II. Domu Techników, odbędzie się w niedzielę, dnia 14. maja na Górze Kadeckiej. Tymczasem młodzież techniczna nie ustaje w pracy nad zwożeniem materyałów i narzędzi. Wczoraj ulicami przeciągała jedna z technickich drużyn roboczych, transportując na miejsce budowy taczki, łopaty i t. p. narzędzia, ofiarowane przez znaną firmę p. M. Kierskiego w Pasażu Mikolascha.

Przypuszczać należy, że publiczność Lwowa, przez tłumne zjawienie się na Górze Kadeckiej w dniu 14. maja, oraz przez swoją znaną ofiarność pospieszy z należytem poparciem przedsięwzięciu lwowskich techników.

POMOC RZĄDOWA DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. Delegat Ministerstwa Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. Dr. M. Borowski, referent pomocy rządowej dla młodzieży akademickiej, bawi we Lwowie i przyjmować będzie interesowanych w Rektoracie Politechniki Lwowskiej w dn. 12. maja b. r. o godz. 12-tej w południe.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie notowano wczoraj: 1 dolar od 3.800 do 3.900, dol. kanad. 3.750, marki niem. 11.25 do 13.25, leje 26, liry 205, franki franc. 335, fr. belgijskie 315, fr. szwajcarskie 730, kor. czeskie 74, kor. austr. stempl. 0.44, kor. węg. 4.50, f. szterlingi 17.000 Mkp. We Wiedniu za markę polską płacono 2.05 kor.

OBŁAWA ZA WALUCIARZAMI. Wczoraj przedpołudniem silne oddziały policyi okrążyły ulice, gdzie gromadzą się czarno- giełdziści.

Ujęto około 300 waluciarzy, których poddano ścisłej rewizyi na dzi dzińcu policyi. Znaleziono u wielu znaczne ilości marek polskich, nieco kosztowności, lecz mało obcej waluty. Wszystkich ukarano małą grzywną za zatamowanie komunikacyi, a kilkudziesięciu znanych waluciarzy zamknięto w aresztach policyjnych od 6 godzin do 3 dni.

W czasie aresztowań jeden z waluciarzy zdołał się wyśliznąć i wszedł do sklepu przy ul. Kazimierzowskiej l. 7. Jeden z wywiadowców policyi śledzący go wszedł za nim i stwierdził, że był to niejaki Korner. W szufladzie lady sklepowej znaleziono 16.000 mk. niem. a w damskiej torebce 15. dolarów. Pieniądze te zakwestyonowano.

UJĘCIE WŁAMYWACZY. Ze sklepu Feigi Kawy przy ulicy Cybulnej l. 3 skradziono 70 par obuwia, jak to podawaliśmy w ub. miesiącu. Policya stwierdziła, że 17-letni Jan Koczurkiewicz, Aleksander Chomin lat 16 i Władysław Łobuz lat 20, nocą wybili dziurę w murze i skradli to obuwie. Łup swój sprzedali w pewnej ilości Maryi Denys, zam. przy ul. Granicznej l. 6, za 30.000 mk., a znaczniejszą część Stefanii Huk, zam. przy ul. Stawowej l. 2 za 60.000 mk., a pewną część rozdzielili pomiędzy siebie. Denys 10 par bucików sprzedała z zyskiem 10.000 mk. Leji Langer. Wymienionych aresztowano oraz brata Chomina Michała, który korzystał z tego łupu. Huk na razie ukrywa się przed policyą.

Jak wywozi się bydło z kraju?

Drożyznę mięsa spowodowało wywożenie legalne i nielegalne bydła z kraju. Syndykat hodowlany w Warszawie otrzymał pozwolenie na wywóz 2.000 sztuk nierogacizny. Pozwolenie to odstąpiono spółce komisyonerów z Wiednia, którzy jako „zwrot kosztów itp. zapłacili 80 marek od 1 kg. żywej wagi, czyli około 13 milionów marek.

Pośrednikiem w tej transakcyi był niejaki Stanowiak z Krakowa. Otrzymał on od ogólnej sumy 30 prc., czyli wiele milionów. Tak wiec ogałaca się kraj z środków żywności, rośnie drożyzna i nędza mas, a spekulanci zbijają majątki.

Banda „atamana Czorta" rozbita.

„Ataman Czort" z bandą awanturników dokonał zamachu w puszczy Białowieskiej na pociąg przedstawicieli rządu, którzy jechali na uroczystość wileńską. Stwierdzono, że brali w tem udział monarchiści rosyjscy.

Oddziały wojska wraz z policyą zarządziły pościg w puszczy i koło Bielska oddział policyi natknął się na tę bandę. Ilość bandytów była znaczna, tak, że nie można było ich osaczyć i ująć. Zdobyto jednak kancelaryę „atamana", kilka wozów z żywnością i ujęto kilkunastu rannych. Pościg za zbiegami trwa dalej.

Starosta stróżem przedsiębiorcy.
Z powodu pobicia robotnika w Skolem

W uzupełnieniu artykułu z dnia 10-go maja o pobiciu robotnika w tartaku br. Groedla w Skolem przez p. Szweicera, donoszę następujące szczegóły:

Pobity został robotnik 14-letni zato, że zażądał lżejszej pracy, ponieważ ta, którą wykonywał, była dla niego za ciężką. W odpowiedzi na to otrzymał silny policzek. Pan Szwajcer już przedtem otrzymał trzykrotne upomnienie, ażeby pohamował swój wojowniczy temperament, a gdy zastosował go po raz czwarty i to na 14-letnim chłopaku, ogół robotników w liczbie 100 był tym czynem tak wzburzony, że natychmiast zwołano zgromadzenie i uchwalono jednogłośnie wyprowadzić tego pana z tartaku.

Następnego dnia, kiedy p. Szwajcer zjawił się na placu, ogół robotników wezwał go do opuszczenia placu, a gdy się wzbraniał, jeden z energiczniejszych robotników wyprowadził go na ulicę.

Ale od czegoż jest władza w osobie p. starosty Gołczewskiego. Kazał robotnika zaskarżyć do sądu i wyrzucić z pracy, na co ogół robotników odpowiedział strejkiem żądając równocześnie ukarania Szwajcera.

Zawiadomiony o zajściu pojechałem tam natychmiast, ażeby sprawę załatwić. Robotnicy godzą się na pozostawienie Szwajcera w służbie z tem zastrzeżeniem, że się to więcej nie powtórzy. Robotnik ma tak samo zostać w pracy. Pan kierownik ruchu nie chciał się na to zgodzić i dał do zrozumienia, że p. **starosta tak zarządził(!)**.

Zaproponowałem wtedy, ażeby wybrać sąd z dwóch robotników i dwóch urzędników, którzy sobie powołają superarbitra neutralnego i niech ci sprawę rozstrzygną, a na wyrok jaki zapadnie, robotnicy w zupełności się godzą.

Pertraktacye w tej sprawie trwały 6 godzin i nie zostały doprowadzone do skutku i naznaczono dalsze pertraktacye na godzinę 7 i pół wieczór.

Wieczorem zjawił się sam p. dyrektor Kummer i przedstawił, że zarządzenie powyższe nie może być zmienione, bo tak żąda władza(!) Kiedy przedstawiłem, że moja propozycya rozwiąże zatarg między robotnikami a firmą sprawiedliwie, dyrektor oświadczył, że **nie może być tam sprawiedliwości, gdzie chodzi o autorytet firmy.** A więc sprawiedliwość jest taka, że robotnika wolno bić, a gdy chodzzi o jego obronę to można sprawiedliwość podeptać. A możeby tak p. starosta z p. dyrektorem wybrali się na Węgry i spróbowali takiej wojowniczości na węgierskim robotniku.

Robotnicy stoją solidarnie w strejku i wytrwają w nim aż sprawiedliwości stanie się zadość, a Województwo może zająćby się swoim starostą, który prowokuje robotników i strejki.

Michał Słoniowski
okr. sekretarz Zw. Zaw.

Z ruchu robotniczego.

§ Z OKRĘGOWEJ KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Posiedzenie Wydziału Wykonawczego odbędzie się w piątek dnia 12. maja b. r. o godzinie 7. wieczorem, na które zaprasza się tow.: Bajlita, Czuczmana, dra Dręgiewicza, dr. Herschtala, Hella, Horodyńskiego, Kordyanka, Maksamina, Hoffmana, Rapaka, Sterna, Zarańskiego, Andreasika i Żelaszkiewicza. Zwraca się uwagę, że na porządku dziennym są sprawy bardzo ważne, — punktualne zatem przybycie wszystkich jest konieczne. Uchwały zapadną bez względu na ilość obecnych.

Węglowski przew. Słoniowski sekr.

§ BACZNOŚĆ CEGLARZE! Z powodu akcyi cennikowej należy omijać Lwów aż do odwołania.

Jak okrada się ludność i państwo.

Niesłychane nadużycia w rawskiem biurze „Odbudowy kraju".

„Z Rawy Ruskiej otrzymaliśmy informacye o potwornych nadużyciach, jakich się dopuszczano w powiatowym biurze odbudowy kraju. Kierownikiem tego biura jest Franciszek **Marszałowicz.** Rządził się on zupełnie samowolnie i tolerował różne nadużycia, popełniane przez różne osoby przy wydawaniu materyałów dla poszkodowanych. Na szereg skarg wniesionych przez poszkodowanych, z ramienia policyi wyjechali ze Lwowa wywiadowcy Pysznik i Olszański. W czasie rozmowy Marszałowicz wspaniałomyślnie ofiarował wagon budulca, który chciał wysłać do Lwowa dla jednego z wymienionych. Mówił to z gestem, jakoby to była bagatela.

W śledztwie stwierdzono, że w księgach tego biura uwidoczniono znaczne ilości budulca, który rzekomo wydano różnym osobom. Osoby te jednak nie prosiły nigdy o przydział budulca tego nie pobrały. Widocznie poszedł on na pasek.

Znaczna ilość osób bogatych i nieuprawnionych do pobierania budulca, otrzymała z tego biura znaczne przydziały drzewa. Znaleziono u nich

materyał wartości miliardowej,

który ci szczęśliwi prawdziwie potrzebującym biedakom sprzedawali po paskarskich cenach. Bezdomni, którzy na wojnie stracili domy i obejścia byli cynicznie wyzyskiwani przez różnych aferzystów.

Włodzimierz **Bednarczyk,** magazynier tego biura, był wysłany do sporządzenia wykazu, kto rzeczywiście nie posiada domu. Pan ten przedstawiał się ludności jako rzeczoznawca i nieprawnie czynił pomiary domów i t. p. obiecując złote góry interesowanym. Za swe czynności wyłudzał on świadczenia w naturze. Z jednej tylko wsi Huta Obedyńska pobrał od 28 gospodarzy

6 pełnych fur artykułów spożywczych

które mu bezpłatnie interesowani odwieźli do domu.

Inną pijawką był Mojżesz **Schal,** z Niemirowa, dostawca dla biura odbudowy kraju. Pan ten już za czasów austryackich „zarabiał" w tym interesie, to też dorobił się 18 domów murowanych i parę willi, które wynajmuje letnikom. Żaden zniszczony na wojnie gospodarz nie mógł uzyskać budulca nie opłaciwszy się sowicie Schalowi. Wnoszono wprost podania pod jego adresem, a on sam odbierał asygnaty na materyał. Często płacił interesowanym małe kwoty n. p. 4.000 mk., gdy wydany materyał przedstawiał wartość 60.000 mk. Przy wydawaniu zatrzymywał dla siebie czasem i połowę przyznanego budulca, zamiast desek wydawał belki, a często sam pobierał na swą korzyść budulec, bez wiedzy proszącego. Bratu swemu wystarał się o 70 m. kubicznych budulca, gdy tymczasem dla nędzarzy wydawał najwyżej **5—10 m. kubicznych drzewa.** Na razie stwierdzono w kilkunastu wypadkach nadużycia Schala.

Dawid **Hirschfeld** prezes kahału, komisarz rządowy Niemirowa, oraz dostawca desek dla biura odbudowy kraju, również „ma nieprzyjemności". Stwierdzono, że w trzech wypadkach pobrał od interesowanych więcej o 10 procent od wartości wydanego materyału, której to nadwyżki nie powinien był żądać. Policya aresztowała Bednarczyka, Schala i Hirschfelda. Jednakowoż dwóch ostatnich na drugi dzień wypuszczono (!) z więzienia sądowego. Śledztwo dalsze w toku i prawdopodobnie nastąpią dalsze aresztowania.

W ostatnim czasie jest już drugi wypadek skandalicznych nadużyć w biurach Odbudowy kraju. Miliardy ze skarbu państwa toną w kieszeniach aferzystów. Gospodaruje się tak, jakgdyby nie było kontroli i odpowiedzialności za zbrodnie.

—•••—

Z sali rozpraw.

JESZCZE ECHA WOJNY UKRAINSKIEJ.

W czasie walk polsko- ukr. o Galicyę wschodnią, 26. stycznia 1919 r. wkroczyła armia polska do Krystynopola.

Do mieszkania Stefanji Mączkówny zgłosiło się wieczorem na kwaterę dwu żołnierzy pol. niewiadomego nazwiska, prosząc o nocleg. Tymczasem jednak nastąpił nagły odwrót wojsk polskich i o godz. 3. rano, Ukraińcy zajęli z powrotem Krystynopol.

Żołnierze śpiący w domu Mączkówny, nie przeczuwający nic złego, znaleźli się tym sposobem w pułapce. Kiedy o godz. 8 rano wyszli z domu niespodzianie zetknęli się na zakręcie ulicy oko w oko z 2 żołnierzami ukr. i zrozumieli całą grozę położenia. Jeden z nich rzucił się natychmiast do ucieczki, drugi odrzucił karabin i podniósł ręce do góry i zawołał, że się poddaje. Lecz obydwaj Ukraińcy złożyli się ku niemu z karabinów z odległości 20 kroków i oddali równocześnie 2 strzały. Jeniec trafiony śmiertelnie osunął się na ziemię, wtedy zaś jeden z Ukraińców Emil Dubyk, kopnął dwukrotnie dogorywającego zdarł z niego płaszcz wojskowy, poczem odszedł spokojnie z swym towarzyszem.

Po pewnym czasie inni żołnierze ukr. przechodzący ulicą, ściągnęli z ostygłych już zwłok żołnierza resztę ubrania, zostawiając go całkiem nagiego na bruku, gdzie jeszcze przez długi czas leżał.

Emil Dubyk, po zakończeniu wojny, włóczył się pod fałszywem nazwiskiem po pow. sokalskim i kamioneckim, wykorzystując łatwowierność ludzi, od których pod różnymi pozorami wyłudzał pieniądze. Zgłaszał się u kilku gospodarzy, o których krewnych wiedział, że znajdują się w areształach sądu sokalskiego i przedstawiał im, że jest wysłany z więzienia przez brata lub syna danej osoby, która prosi o przysłanie mu ubrania lub pieniędzy. Tym sposobem udało mu się w kilku wypadkach uzyskać gotówkę, garderobę i wiktuały.

Oprócz powyższych przestępstw dopuścił się Dubyk w październiku i listopadzie 1921, kilku drobniejszych kradzieży.

Ostatnią wreszcie sprawką Dubyka była próba ucieczki z więzienia kamioneckiego na spółkę z drugim więźniem Ilnickim. W niewyjaśniony sposób zaopatrzyli się obaj towarzysze niedoli w piłeczkę stalową, którą w nocy przecięli kraty, poczem usiłowali zbiedz przez okno przy pomocy liny skręconej z kłaków. Straż więzienna przychwyciła jednak Dubyka i udaremniła próbę ucieczki, podczas gdy szczęśliwszy Ilnicki wydostał się na wolność pomimo pościgu, który natychmiast zarządzono.

Powyższe czyny karygodne Dubyka, są przedmiotem rozprawy, toczącej się przed sądem przysięgłych. Główną zbrodnią zarzuconą oskarżonemu jest zasadnicze morderstwo, którego dopuścił się na owym jeńcu polskim w Krystynopolu, a do którego Dubyk absolutnie się nie przyznaje. Składa on całą winę na swego towarzysza, Niżnikowskiego, który w międzyczasie zmarł. Do innych przestępstw częściowo się przyznaje.

Rosprawa kieruje s. s. o. Göttinger, jako oskarżyciel publiczny występuje pprok. Paklikowski, broni adw. dr. H. Schwarz.

—•••—

RABIN PRZED SĄDEM.

Donosiliśmy już przed kilku tygodniami o sprawie rabina łopatyńskiego Hemerlinga, oskarżonego o wydawanie fałszywych metryk osobom narodowości żydowskiej z b. Królestwa, które tym sposobem uchylały się od powinności wojskowej.

Ponieważ Hemerling do winy się nie przyznawał, zarządzono ekspertyzę rzeczoznawców, która jednak nie dała pozytywnych wyników. Część ekspertów agnoskowała pismo na inkryminowanych dokumentach, jako pochodzące z ręki obwinionego, inni natomiast zaprzeczyli temu stanowczo.

Wobec tego na wczorajszej rozprawie, trybunał pod przewodn. sędz. Sochy, wydał wyrok uwalniający podsądnego, dla braku dowodów winy.

—•••—

Bandytyzm szaleje.

Między Łapami a Szepietowem znaleziono trupa pewnego reemigranta z Ameryki którego nieznani bandyci zamordowali i obrabowali z dolarów. Kierownik posterunku policyi Zubert w Szepietowie poszukując za mordercami na stacyi kolejowej, zauważył trzy podejrzane indywidua. Zawezwani do kancelaryi w celu wylegitymowania się błyskawicznie wyjęli rewolwery i strzałami zabili Zuberta, a ciężko zranili Maryana Wyganowskiego, naczelnika stacyi i dozorcę kolejowego Brzozowskiego. W zamieszaniu mordercy zbiegli.

—•••—

Przedwczoraj wieczorem do pociągu osobowego zdążającego do Lwowa, przed stacyą Żółtańce, wkroczyło 6-ciu bandytów, uzbrojonych w rewolwery, pałki i żelazne drągi. Pod groźbą śmierci zażądali od podróżnych wydania im pieniędzy. Gdy ci poczęli oponować, bandyci laskami i żelazem pobili: Teodora Nahirnego, Michała Ziembę, Aleksandra Rzeźnika, Jana Grzywę z Witkowa Starego i Wasyla Treszczyniaka, parocha z Baryłowa.

Tuż przed Żółtańcami opryszki poczęli wyskakiwać z pociągu, lecz jednego z nich przetrzymano. Na peronie w ścisku bandyta niespodzianie uderzył naczelnika stacyi tak silnie, że ten upadł na ziemię. W zamieszaniu ten opryszek zdołał zbiedz. Pobici, a między nimi jeden ze złamaną ręką, zostali zaopatrzeni w szpitalu we Lwowie.

Policya zarządziła poszukiwania za zbiegłymi.

—•••—

NADESŁANE.

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska
LWÓW ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Ubezpieczenie rolnych robotników

Kiedyśmy niedawno pisali o psuciu ustawy o Kasach chorych, wyraziliśmy obawę, że nas jeszcze pewnie różne niespodzianki w tym kierunku czekają. I nie pomyliliśmy się. Jeżeli chodzi o to, aby coś dobrego zepsuć, aby zniszczyć zarodki dobrych intencyi i czynów, to zawsze możemy się z sejmu spodziewać wyników aż nadto wydatnych. A z wszystkich czynów społecznych specyalnie wszystko to, co ma służyć pracującemu, co ma ułatwić walkę o byt klasie pracującej, co ma przynieść korzyść tym, co się trudzą dla społeczeństwa, znajdzie zniszczenie i zagładę od tych, których obowiązkiem jest Rzeczypospolitej dać silne i trwałe podstawy bytu.

Nienawiść ku klasom pracującym, znajdująca wyraz w szkodliwych dla nich postanowieniach, to łącznik najbardziej zresztą sprzecznych interesów i dążeń. Zwalczający na każdem polu ludowców Związek wszechpolsko - endecki idzie ręka w rękę z nimi, gdy się ma szkodę wyrządzić pracującym, a schlebiający robotnikom chłopi, gdy im trzeba uzyskać coś dla reformy rolnej, plują w garść i idą w bój zaciekły, gdy trzeba zwalczyć pracujących.

Objawem najnowszym tej nienawiści jest przyjęty już w komisyi ochrony pracy wniosek na zniesienie ubezpieczenia pracujących na roli i w lesie.

Zawsze czuliśmy, że początek ruiny ubezpieczenia wyjdzie od chłopów. Oni to objęli w Polsce role szlachty austryackiej i junkrów pruskich i oni idą stale i ciągle na tę modę, którą szyte dwie klasy w państwach zaborczych. „Und der König absolut, wenn er unseren Willen tut" wołały pruskie junkry i szlachcice Habsburgów, a konstytucya polska tak długo u naszych junkrów ma walor i znaczenie, jak długo broni ich interesów i dochodów. A zresztą co im po marnych słowach, też podstawy istnienia państwowego, co im zapowiedź ochrony pracy i ubezpieczenia pracujących w tej konstytucyi tak bezsprzecznie ustalonej — wszak przez to zboże nie będzie droższe, wyzysk nie będzie pomniejszony, więc precz z takimi nie przynoszącymi korzyści frazesami!

Bo frazesem dla tych wrogów pracy wszystko to, co żyjącym z pracy korzyść przynieść może. Radzibyśmy, aby komisya ochrony pracy podała do publicznej wiadomości brzmienie tych petycyi, jakie z pewnością za inicyatywą posłów doszły do niej w sprawie ubezpieczenia rolnych i leśnych robotników. Radzibyśmy, aby społeczeństwo się dowiedziało, jakiemi wyzwiskami i obelgami traktują gospodarze wiejscy swoich robotników, jak oni o ich pracy i trudzie, o ich życiu i bycie sądzą. — „Matołki", „żebraki", „zawołoki" — to są najporządniejsze wyrazy — a wynik: „niech oni zginą, my dla nich na opiekę pieniędzy nie damy!"

A konstytucya każe się opiekować pracującymi, każe ich chronić — a gdy rzeczy takie przechodzą w sejmie i jego komisyach to rząd konstytucyjny cierpliwie to znosi i nie uważa za obowiązek wyciągnąć z tego konsekwencyi.

Konsekwencye muszą więc wyciągnąć pracujący. I ci z roli i ci z fabryki, i kopalni i warsztatu muszą jednolicie stanąć w obronie konstytucyą zagwarantowanego prawa. Bo co dzisiaj gwoli chłopom i panom uchwala się dla rolnych i leśnych, to jutro gotowe stać się prawem dla innych gwoli fabrykantom lub innego typu paskarzom. Dlatego zawczasu wszyscy winni stanąć do walki o dobro swoje, o prawo dla pracy. — A Zarządy Kas muszą zaraz pouczyć wszystkich interesowanych, o co tu idzie, zwołać zebrania Rad i członków i wskazywać na grożące niebezpieczeństwo i na jego skutki. Bo i różne Gdyki i inne w szacie robotniczej kryjące się zdradliwe elementa muszą być pouczone i odstraszone. Musi nastąpić ruch żywy i silny, któryby sobie wziął za zadanie zniszczenie w zarodku zamiarów szkodliwych dla ubezpieczenia. Zarządy i Rady Kas muszą prowadzić tę akcyę i nie ustawać w walce o całość ubezpieczenia.

Opieka nad rodzinami

ubezpieczonych w Kasie, zwłaszcza w przemysłowych okręgach staje się coraz trudniejszą do wykonania.

Ustawodawca, kierując się względami zasadniczymi, oznaczył wytyczne dla tej opieki jasne i proste. Powiedział on wyraźnie, że członkowie rodziny mają prawo do opieki o tyle, o ile są na utrzymaniu zupełnem ubezpieczonego. A że ta zależność od utrzymującego najbardziej się ujawnia w wspólnem mieszkaniu, więc uzależniono tę opiekę od wspólnego zamieszkania z żywicielem. Jedny wyjątek, jaki pod tym względem ustawa zna, jest żona i dzieci. Bo gdy utrzymanie żony i dzieci jest obowiązkiem ojca rodziny, więc bez względu na to, czy razem mieszkają czy nie, żonie i dzieciom opieka się należy. Lecz tu ograniczono tę pomoc na tych tylko co mieszkają wprawdzie oddzielnie od ojca, ale w obrębie Kasy. Nie umiemy wprawdzie ocenić, jakie motywa kierowały ustawodawcą, gdy to nakazał — ale gdy chodzi tu o nieliczne w robotniczych sferach wypadki, gdzie się małżonkowie separują, to nie możemy się tem specyalnie zajmować.

Ciekawem jest to, że interpretatorzy ustawy a więc Zarządy Kas i władze nadzorcze wyczytały w ustawie, że i członkowie rodziny mają tylko prawo wtedy do pomocy Kasy, jeżeli mieszkają razem z żywicielem w obrębie Kasy. Tego przepisu, że to mieszkanie wspólne musi być w obrębie Kasy, nigdzie w ustawie nie ma. Stąd wynikają liczne nieporozumienia.

Wedle naszego zrozumienia, mieszka pracujący tam, gdzie przepędza czas wolny od pracy. Jeżeli więc ktoś pracuje w sanockim, a rodzina jego mieszka w liskim powiecie, i on niedziele i święta tam z rodziną przepędza, jadąc zawsze w sobotę wieczorem do domu — to mieszka razem z rodziną w liskim powiecie i tam się rodzinie na koszt sanockiej Kasy należy pomoc. Tak rzecz tłumaczyliśmy i tak dzisiaj rzecz pojmujemy.

Władze nadzorcze wydały nam już różne opinje w tej sprawie. Pierwotnie wyjaśnił Departament pytającej się Kasie, jakoteż Komisyi Związkowej, że okręg Kasy jest co innego, a obręb Kasy co innego. Żona i dzieci muszą mieszkać w okręgu Kasy, t. j. w tym powiecie, który Kasie w opiekę oddano, jeżeli nie mieszkając z ojcem mają mieć prawo do pomocy Kasy. Obrębem Kasy nazwała opinja ten obszar, gdzie Kasa ustanawia pomoc dla swych członków i ich rodzin. Jeżeli więc drohobycka Kasa naprzykład ma rodziny członków zamieszkałych w stryjskim powiecie i tam dla nich ustanowi pomoc lekarską, to tam sięga obręb działalności Kasy.

Takiej interpretacyi Kasy ani rusz zrozumieć ani uznać nie mogły i nie chciały. Ustanowienie lekarzy w obcych okręgach jest prawie niemożliwe, a na podstawie zasad ustawy zupełnie niepotrzebne. Ustawa ma wzajemność Kas i poco drohobycka Kasa ma w stryjskim powiecie mianować i pilnować swych lekarskiel — jeżeli ustawa powiada, że na żądanie członka musi stryjska Kasa dać pomoc na rachunek Kasy drohobyckiej. — I szły do władzy pytania dalej i teraz wreszcie znowu nadeszła nowa opinia władzy nadzorczej i to diametralnie przeciwna, bo wedle tej opinii należy się członkom rodziny pomoc tylko w tym wypadku, gdy mieszkają w okręgu Kasy.

I chociaż to jest tylko opinia, a opinja ta nie wiąże Kasy, bo tylko rozporządzenie mogłoby być wiążącem, to jednak Kasy radeby się stosować do opinii władzy nadzorczej, a to im się czyni wprost niemożliwem. Niemożliwem jest w okręgach fabrycznych, kopalnianych lub przemysłowych krzywdzić trzy czwarte członków. A gdzie niegdzie nawet i więcej członków ma rodziny poza okręgiem Kasy.

Przyjeżdżają do limanowskiego powiatu do roboty w poniedziałek rano, a w sobotę wieczorem do sądeckiego powiatu do domu jadą. A jadą w tem przekonaniu, że na podstawie ustawy mają pewność, że gdy im ktoś w domu zachoruje, to Kasa sądecka da pomoc potrzebną i kłopotać się o to nie potrzeba. Tymczasem opinia Departamentu powiada, że tak nie ma być. Pozbawia ona jednem pociągnięciem pióra wszystkich takich członków rodziny pomocy.

I pytają nas Kasy interesowane, co czynić teraz. Więc najpierw powiemy im, że po tylu wyjaśnieniach, którechmy im w „Ochronie Pracy" dawali, należałoby się tych wyjaśnień trzymać, i nie pytać się nikogo o opinię dalszą. Bo pytanie takie wzbudza przedewszystkiem podejrzenie, że Kasa nie chce świadczyć, o ile tylko można nie świadczyć, a następnie na każde pytanie dostaje się odpowiedź — a to nie zawsze przychylną dla sprawy.

Mimo wszystkie opinie i orzeczenia będziemy zawsze bronili zasady, że ustawa nie ogranicza pomocy dla mieszkających razem z członkiem Kasy na okręg Kasy. Tego przepisu w usatwie nie ma. Chodzi tylko o interpretacyę tego wspólnego mieszkani. Pracujący, który noce całego tygodnia przepędza w baraku lub jakiejś gospodzie, a niedziele i święta razem z rodziną, do której dojeżdża, mieszka wedle naszego pojęcia z rodziną, a nie w tym baraku. A jeżeli tak interpretujemy wspólne mieszkanie, to i rzecz cała byłaby łatwiona, bo przyznać wtedy musimy członkom rodziny pomoc. Pomoc tę musi świadczyć lekarz Kasy, w której okręgu to mieszkanie się znajduje na rachunek Kasy, w której żywiciel jest ubezpieczony.

„In dubiis mitius" (w wypadkach wątpliwych iść drogą łagodności) — powiada łacińskie przysłowie. Dość nam wrogowie ubezpieczenia ustawę psują, nie psujmy jej jeszcze sami, dalej szukając szkodliwych dla ubezpieczonych opinii i interpretacyi.

W sprawie Związków.

Zarzucają nam Kasy, żeśmy źle uczynili, godząc się na rozdział Związków. Sądzą niektóre Kasy, i to poważne, że jeden Związek na b. dzielnicę austryacką odpowiadałby bardziej interesom Kasy i naprowadzają w obronie swego poglądu argumenta jak np.: większa zasobność jednego Związku, brak sił fachowych do prowadzenia kilku Związków, jednolitość w przeprowadzeniu agend przez jednolity nadzór i t. d.

Że nasza rzeczą wchodzić w te argumenta lub każde poparcie tego lub owego argumentu jego uznanie mogłoby uchodzić za obronę naszego interesu. Powiedziałoby nam, że chcemy zagarnąć wszystko i nadal prowadzić sprawy w jednem ręku. Już przy zawiązywaniu naszego zrzeszenia odzywały się głosy o podział kraju. Prawda, że właśnie te Kasy, które o tym podziale najgłośniej mówiły, najmniej współdziałały w akcyi wspólnej. Na konferencyi wspólnej postawili nam delegaci wniosek, aby tak Związki podzielić, jak to się stało, a kierował się następującymi względami: 1) Obecni na konferencyi reprezentanci Kas zachodnich żądali osobnego Związku dla Krakowa. 2) Liczne Kasy zachodnie nie spełniały obowiązków owbec Komisyi Związkowej, więc były raczej balastem, stawiały do Komisyi żądania, a nie spełniały zobowiązań. Sądzi trzeba, że one spełnią prędzej ten obowiązek wobec Związku krakowskiego, bo będą musiały i Związek będzie

le zmuszał. 3) Podział taki ułatwi biuru związkowemu spełnianie obowiązków, bo mniejszy zakres terytoryalny da się łatwiej obsłużyć. 4) Porozumienie między Związkami będzie mogło być przeprowadzone, gdy znajdą się w obu Związkach odpowiednie siły fachowe i dobra wola do przeprowadzenia takiego porozumienia.

Te względy, a przedewszystkiem dobro Kasy poleciły naszemu delegatowi wnieść podział terytoryalny. Obecnie, gdy do tego podziału przystąpić mamy, zaczynają się w niektórych Kasach budzić wątpliwości. Naprawdę nie pora na to. Trzeba dążyć do tego, aby jak najprędzej przeprowadzono ukonstytuowanie obu Związków. Trzeba się starać, aby wszędzie odpowiednio wykształcone siły objęły agendy Związkowe i aby te agendy po porozumieniu się Związków istotnie zgodnie i jednakowo w czyn wprowadzone wyszły Kasom na pożytek. Trzeba, aby jednostki kierujące tym ruchem Związkowym nietylko dały inicyatywę do ustanowienia Związku na województwo krakowskie i kieleckie — ale aby także przyczyniły się radą i pracą do wprowadzenia tego Związku w życie. Nie wolno tłumaczyć się zajęciem tem i tamtem, gdy się rzecz zainicyowało, trzeba ją także przeprowadzić.

A gdy ona będzie przeprowadzoną, to się przecież oba Związki porozumieją i prawdopodobnie nie wyniknie szkoda z tego podziału. Radzibyśmy, zwłaszcza ze względu na te Kasy, które chętnie z Komisyą współdziałając, w niej pomoc miały, aby rychło nastąpiło ukonstytuowanie się Związków i współpraca ich się rozpocząć mogła dla dobra wszystkich interesowanych Kas.

Sądzimy, że to nasze wyjaśnienie wystarczy Kasom interpelującym nas w sprawie podziału.

—•••—

W Iwoniczu

będzie w tym roku funkcyonował dom Zdrowia Kasy chorych w Krośnie dla wszystkich Kas w kraju.

Krośnieńska Kasa chorych wydzierżawiła od właścicieli willę i urządziła w niej sanatoryum. Liczba łóżek jest większą znacznie, aniżeli potrzeba dla Kasy krośnieńskiej, uwiadmia więc Kasa w Krośnie wszystkie Kasy, że nadwyżkę zostawia innym Kasom do dyspozycyi. Całkowite utrzymanie wraz z kąpielami i opieką lekarską będzie wynosiło prawdopodobnie około 1650 mk., — co rozumie się zależy od cen artykułów pierwszej potrzeby. Przez lato będzie mogło być przyjętych około 100 chorych. Kasy, któreby chciały umieścić członków swych, muszą się zgłosić do Zarządu powiatowej Kasy chorych w Krośnie. Komisya administracyjna przez ten Zarząd ustanowiona będzie decydowała o przyjęciu chorego i oznaczy termin, na który ma wyjechać. Kasa krośnieńska liczyć się będzie tylko z temi Kasami, polecającemi chorych, a nie z członkami. Obliczenie kosztów nastąpi po ukończeniu sezonu kąpielowego.

Zwracamy uwagę Kas na to sanatoryum w miejscowości leczniczej, tak często chorym potrzebnej, jak Iwonicz, i sądzimy, że rychło miejsca wolne będą zajęte.

—•••—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY SPEDYCYJNI! W niedzielę dnia 14. maja, odbędzie się zgromadzenie w lokalu własnym, Rynek l. 8. I. p. z porządkiem dziennym: 1. Sprawa organizacyi, 2. Wnioski do powyższego punktu.

O liczny udział uprasza Zarząd sekcyi rob. spedycyjnych. —3

§ BACZNOŚĆ DOZORCY DOMÓW! W niedzielę dnia 14. maja, odbędzie się zgromadzenie w lokalu własnym, Rynek l. 8., I. p. Na porządku dziennym sprawa niezałatwionej ankiety.

Zarząd sekcyi dozorców.

—•••—

Z paszaliku kolejowego.

DOLINA, w maju 1922.

W obrębie dyrekcyi kolejowej stanisławowskiej wyrastają coraz to nowsze kwiatki, godne publicznego napiętnowania. Po słynnym p. Wajdzie w Krechowicach należałoby się zająć najbliższym jego sąsiadem, naczelnikiem stacyi Dolina, na linii Stanisławów - Stryj, p. Bohdalek. Pan ten po przejściu bardzo burzliwej przeszłości, jako oficer konnicy b. armii austryackiej, i po przejściu rozmaitych szczebli karyery kolejowej, znalazł w końcu dla siebie stanowisko naczelnika stacyi kolej. w Dolinie. Jak pan ten gospodaruje jako naczelnik, niech posłużą fakty.

Dnia 20 kwietnia b. r. sprowokował w ordynarny sposób kierownika parowozów, który przyjechał do Doliny z Rożniatowa po 15-godzinnej służbie i oświadczył naczelnikowi, że wskutek przemęczenia i bólu głowy dalej do Stryja jechać nie może. Na to naczelnik ordynarnie wobec dyżurnego ruchu wykrzykując pod adresem kierownika parowozów: „Wy niszczycie państwo polskie, za dużo wam się płaci, to pracować wam się nie chce" i t. p. epitety. Gdy kierownik użalił się swej władzy, ogrzewalni maszyn w Stanisławowie, na takie postępowanie naczelnika, eks-oficera, i ta wysłała na miejsce swego pracownika p. Hossowicza, celem rozpatrzenia sprawy, oświadczył Bohdalek wobec p. Hossowicza, że kierownik parowozu jest nałogowym pijakiem i dlatego to do Stryja jechać nie chciał, gdyż przedtem siedział przez dwie godziny w bufecie kolejowym w Dolinie, — co się okazało zwykłem kłamstwem.

Dziwne rzeczy się dzieją... Bohdalek, wychowanek szkoły kadeckiej austryackiej, były adiutant 8 pułku ułanów austr., rodem „Deutsch-Böhm", naraz staje się patryotą polskim. Za czasów inwazyi ukraińskiej twierdził Bohdalek, że jest Czechem. No, trudno — zmiana przekonań. Tylko chcielibyśmy wiedzieć, czy to przypadkowo nie z poczucia patryotyzmu przy skontrum brakuje w stacyi Dolina za rządów Pana inwentarz na sumę około 20.000 mk. Dalej, czy nie z tegoż samego poczucia patryotycznego do Polski jeździ codziennie p. Bohdalek do stacyi Wygoda i asystuje osobiście przy ważeniu wagonów załadowanych materyałem w tartaku w Wygodzie? Czy naczelnik stacyi Wygoda nie jest godzien zaufania? — czy też inne względy natury „czulszej" ciągną pana do Wygody codziennie? Wprawdzie naczelnik stacyi Wygoda nie był austryackim „Ehremannem i Regimentsadjutantem", ale dyrekcya nadając mu drogą konkursu stacyę, musiała być upewnioną co do jego prawości. Więc pocóż pan tam jedzie? — pewnie dla „kontroii".

Następnie jeszcze jedno pytanie: czy to nie z prześladowania patryotycznemi uczuciami względem Polski prowadzili niedawno dwaj stacyjni robotnicy p. naczelnika o godzinie 6-tej rano do domu, mocno na nogach słaniającego się? (Świadkami służymy). I taki to naczelnik śmie nazywać przemęczonego 15 godzinną służbą na parowozie kierownika nałogowym pijakiem?

Wiemy, że p. Bohdalek ma możne „plecy" w dyrekcyi kolejowej u p. Moryca i innych, dlatego zwracamy się do dyrektora Wydziału ruchu p. Hoszowskiego, którego sprawiedliwość, czystość i takt podnosimy, żeby zechciał bezstronnie i sumiennie zbadać sprawy wyżej naprowadzone.

Cz.

Komitet budowy pomnika w Złoczowie

na plenarnem posiedzeniu 19 marca b. r., po wysłuchaniu sprawozdania sekcyi wykonawczych, — na wniosek komisyi rewizyjnej udzielił absolutoryum z gospodarki finansowej, - zatwierdzając zarazem preliminarz i plany dalszej akcyi, zmierzającej do realizacyi zatwierdzonych przez ministerstwo kultury i sztuki planów budowy kaplicy nad wybudowanemi kryptami grobowca. Grobowiec wykonany został z betonu - żelaza. Wybudowano 300 m. sześć. betonu. Zwózkę materyału dokonało 900 furmanek. Przeważną część materyału zdołał komitet uzyskać w formie darów, podobnie jak i materyał dębowy na 22 trumien. Jakkolwiek wartość wybudowanego objektu przenosi 3.000.000 mk., komitet na budowę wydał gotówkę jedynie 1 milion 55 tysięcy, w czem na robociznę 432.000 mk. Złoczowscy kolejarze własnym sumptem ufundowali żelazną, artystycznie wykonaną bramę do krypt grobowca (wartości przeszło 100.000 mk.).

Rozpoczynając budowę w kwietniu z. r. rozporządzał komitet gotówką zaledwie 119.000 mk., złożonych ze składek całej Polski. Mimo tak nieznacznych funduszów, nie pozostających prawie w żadnym stosunku do kosztów dokonanego dzieła — komitet przystąpił do budowy. Popłynęły też składki z całej Polski.

Z pomocą społeczeństwa komitet spełni też poruczone mu zadanie. Wobec zmiennej wartości marki nie da się dziś z całą ścisłością powiedzieć, ile będą wynosiły koszta tej budowy — w każdym razie nie mniej jak 7 milionów. Komitet w obecnej chwili rozporządza gotówką 735.000 mk., resztę musi złożyć społeczeństwo. Dla ułatwienia w zbiórce, korzystając z wzorów innych tego rodzaju przedsięwzięć, komitet wprowadza cegiełki po 1000 i 5000 mk. i dar fundatorów w kwocie 50.000 mk., a składając niniejsze sprawozdanie z dotychczasowej swej działalności, zwraca się do całego społeczeństwa z apelem o pomoc. Stawiajcie pomnik poległym dla sprawy narodowej — składajcie cegiełki na budowę kaplicy. Datki należy słać pod adresem komitetu budowy pomnika.

Dręgiewicz, Pauli, Posacki.

—•••—

Kary za lichwę towarową.

Urząd walki z lichwą, w dalszym ciągu masowo karze przekupniów i kupców za paskarstwo. W ostanim tygodniu kilkaset osób ukarano za lichwę przy sprzedaży, oraz za brak cen na wystawach sklepowych. Kary wahają się od 2 do 20 tysięcy marek lub są zamienione na odpowiednią ilość dni aresztu. Część ukaranych podajemy: I tak za lichwę przy sprzedaży mleka ukarano: Ilka Pilawskiego z Zapytowa na 2.000 mk. grzywny lub 10 dni ar. oraz skonfiskowano mu 877 marek, uzyskanych ze sprzedaży zakwestyonowanego mleka, Chanę Sigal z Kamienopola na 2.000 mk., 10 dni ar. i skonfiskowano 1.867 mk., Leibe Pfefera z Basiówki na 5.000 mk., i skoniskowano 14.300 mk., Kasię Kozak z Winnik na 5.000 mk., 14 dni ar. i skonfiskowano 600 mk., Dorę Neuwelt właśc. sklepu przy ul. Kochanowskiego na 2.000 mk. i skonfiskowano 887 mk., Annę Malinowską ze Lwowa na 10.000 mk., 20 dn. ar. i skonfiskowano 1040 mk.

Za lichwę przy sprzedaży sera ukarano Adama Gwoździa, właśc. sklepu przy ul. Szymona l. 2. na 20.000 mk., lub 40 dni ar. Za sprzedaż masła i sera po paskarskiej cenie ukarano Leona Schiffa, właśc. sklepu przy ul. Sadownickiej l. 26, na 10.000 mk. lub 20 dni ar., a za brak cennika na 1.000 mk. lub 7 dni ar.

Iwana Biłobrana z Hrebeniec ukarano za lichwę przy sprzedaży ziemniaków na 3.000 mk., 10 dni ar. i skonfiskowano 5.200 mk., uzyskane ze sprzedaży ziemniaków.

Za lichwę przy sprzedaży drzewa opałowego ukarano: Ezechiela Schechtera, Sienjawska 5, na 10.000 mk., lub 20 d. ar., Zofię Bialic, K. Jadwigi 8, skazano na podobną grzywnę, zaś za lichwę przy sprzedaży węgla ukarano Leiba Finkla, Ormiańska, na 10 tys. mk. lub 20 dni ar.

Za sprzedaż skóry po wygórowanej cenie ukarano Maurycego Tempelmana, Żółkiewska 6, na 10.000 mk. lub 20 dni ar.

Za lichwę przy sprzedaży kasz i fasoli ukarano L. Leimsiedera, właśc. sklepu przy ul. Janowskiej na 5.000 mk., lub 14 dni ar., a za brak cennika, na 1.000 mk., lub 7 dni ar.

Wobec gwałtownej zwyżki cen w ostatnim czasie, do Urzędu walki z lichwą przy ul. Rutowskiego masowo napływają skargi na różnych paskarzy.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny JAN SZCZYREK. Drukiem ... we Lwowie, Sykstuska l. 19.